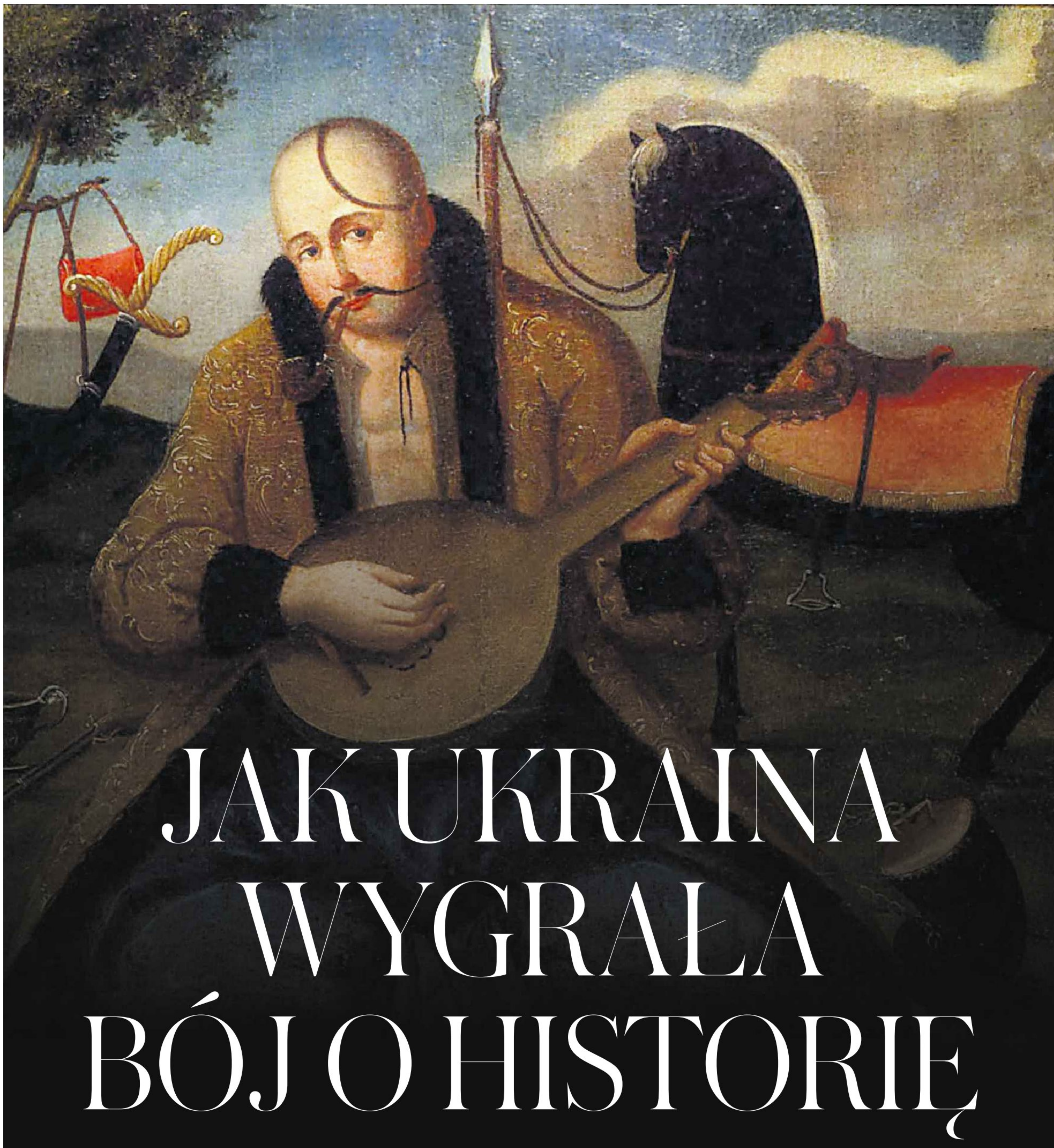




JAK UKRAINA WYGRAŁA BÓJ O HISTORIĘ

• Kozak Mamaj, bohater opowieści ludowych, w ukraińskiej tradycji symbol dążenia do wolności. Mamaj umiał machać szablą, ale i rzewnie śpiewać dumki. Obraz nieznanego autora z XIX w. FOT. BE&W

WYGRANA WOJNA O HISTORIĘ

W 1904 r. Mychajło Hruszewski obalił narzuconą przez Rosję wersję dziejów. Dowiódł, że to Ukraina jest prawowitym dziedzicem średniowiecznego Kijowa. A Ukraińcy to naród odrębny i egalitarny, lecz zdominowany przez obce elity – rosyjskie i polskie.

ROZMOWA Z
PROF. TOMASZEM STRYJKIEM

ANDRZEJ BRZEZIECKI: Putin uzasadniał agresję na Ukrainę historycznymi prawami Rosji do niej, potem wydawało się, że chodzi po prostu o dominację. Ale takie akcje jak ograbienie grobu księcia Grigorija Potiomkina w Chersoniu pokazują, że historia w tej wojnie wciąż ma duże znaczenie.

PROF. TOMASZ STRYJEK: Putin tak to prezentuje i taki jest przekaz rządowej telewizji w Rosji. Podkreśla się, że chodzi nie tylko o bezpieczeństwo Rosji, lecz także o przywrócenie jedności Rusi. Trzeba więc wyprzeć wpływy Zachodu z Rusi Południowo-Zachodniej. Ten przekaz jest adresowany do starszych Rosjan głównie z prowincji, bo to ich poparcie pozwala utrzymać mu się przy władzy. Tymczasem dla rosyjskiej biurokracji i wojska spory o historię mają minimalne znaczenie. Dla Ukraińców, którzy bronią własnego państwa, też – oni walczą o przyszłość, a nie o przeszłość.

Bo mają już własną opowieść o przeszłości?

– Od 1991 r., a zwłaszcza od 2014 r., powiodła się budowa etosu państwowego na przekonaniu o odmienności historycznej Rosji i Ukrainy. To, co dla recepcji społecznej na wschodzie i południu Ukrainy wydawało się nieprawdopodobne jeszcze w czasach pomarańczowej rewolucji, a nawet podczas Euromajdanu, dziś już nie budzi wątpliwości. To efekt polityki pamięci państwa i historiografii – przyjętych ustaw, ufundowanych upamiętnień, napisanych prac. Oczywiście nowoczesna historiografia ukraińska ma znacznie głębiej sięgające korzenie – jako dyscyplina akademicka narodziła się jeszcze w XIX w.

W opozycji do Polski czy do Rosji?

– Jej korzenie tkwią w „Powieści minionych lat” Nestora z XII w., tak samo zresztą jak rosyjskiej historiografii, co jest powodem sporów między oboma krajami. Natomiast historiografia,

która ujmuje historię ziem południoworuskich, czyli współczesnej Ukrainy, w nomenklaturze epoki przednarodowej, od XVII w., opisywała proces dojrzewania Kozaczyzny do suwerenności i jej sprzeciwu wobec Polski. Była tworzona w dużej mierze w opozycji do Polski, chodziło o ukazanie odrębności tych ziem od reszty Rzeczypospolitej oraz o wyartykułowanie ich tożsamości.

Trzeba brać pod uwagę, że ówczesne dziejopisarstwo nie spełniało akademickich kryteriów. Opierało się na legendach i mitach etnohistorycznych. W XVII i XVIII w. mitologia odrębności elity kozackiej i szlachty południoworuskiej miała dwa warianty. W pierwszym, z początku XVII w., występowali Sarmaci-Roksolanie. Miała to być odrębna względem ogółu szlachty Rzeczypospolitej warstwa potomków starożytnych irańskich Sarmatów, stanowiąca na Rusi elitę panującą nad słowiańskim ludem. Mit ten uzasadniał istnienie trzeciej – obok Polaków i Litwinów – ruskiej części narodu szlacheckiego Rzeczypospolitej.

W drugim wariantcie pisarze reprezentujący elitę kozacką z początku XVIII w. Hryhorij Hrabjanka i Samijło Welyczko przedstawili mit pochodzenia narodu kozackiego nie od Sarmatów, lecz od wczesnośredniowiecznych Chazarów, co oznaczało stworzenie alternatywnej do związanej ze szlachtą polską legitymizacji historycznej.

Równocześnie z nimi hetman kozacki Pyłyp Orłyk spisał zasady ustrojowe państwa kozackiego, które były inspirowane rozwiązaniami ówczesnej Rzeczypospolitej. Orłyk walczył wtedy z Rosją, uczestnicząc w powstaniu Iwana Mazepy, a po jego porażce pozostał na uchodźstwie.

Kozacy w drugiej połowie XVII w. zostali poddani zwierzchnictwu Rosji, a stulecie później utracili autonomię na Lewobrzeżu. Rosja wchłonęła wówczas też Zaporozże, co oznaczało postępującą rusyfikację elit w obu tych prowincjach. Po II rozbiórze Rzeczypospolitej rusyfikacja dosięgała także Prawobrzeża. Od końca XVIII w. przez mniej więcej stulecie odrębna tożsamość Rusinów ograniczała się do wąskich środowisk.

Kogo można było zaliczyć do Rusinów w XIX w.?

– Koła intelektualne, przeważnie pochodzenia chłopskiego, choć też nieliczną szlachtę i rody elity kozackiej, które chciały powstania nowoczesnego narodu ukraińskiego. Ponieważ szlachta była spolonizowana i zrusyfikowana, na czele ruchu narodowego stanęła inteligencja. Jej przedstawiciele z udziałem Tarasa Szewczenki założyli w latach 40. XIX w. Bractwo Cyryla i Metodego w Kijowie, organizację głoszącą hasła narodowe, egalitarne i solidarystyczne słowiańskie. Choć bractwo zostało zlikwidowane przez władze carskie, idea została poniesiona przez kolejne pokolenia. Od lat 90. XIX w. poczucie odrębności od Rosji przybierało na sile, a podczas rewolucji 1905 r. przywództwo ruchu ukraińskiego posiadało już zdolność organizacji politycznej. Na scenę wkroczył historyk, który upowszechnił i utrwalił termin „Ukraina” – Mychajło Hruszewski.

Lelewel Ukrainy?

– Są pewne podobieństwa. Hruszewski był uczniem Wołodymyra Antonowycza – historyka, potomka dawnej szlachty ruskiej, który w czasie powstania styczniowego wyrzekł się polskości i opowiedział po stronie zwolenników ruchu ukraińskiego (ukrainofilów). Hruszewski przejął od Antonowycza spojrzenie na Ukrainę i zdefiniował naród ukraiński jako chłopski. Zastosował dwa kryteria: etniczne i sprawiedliwości społecznej. Podobieństwo do Lelewela polegało na tym, że definiując naród polski, też kładł on nacisk na lud, ale objął także szlachtę. Natomiast koncepcja Hruszewskiego obejmowała faktycznie jedynie warstwy niższe. Hruszewski tworzył w opozycji przede wszystkim do Rosji. Rzeczypospolitej już dawno nie było i w jego optyce polonizacja nie stanowiła zagrożenia, z wyjątkiem zachodniej Ukrainy. Ponadto społeczne i religijne granice między Polakami a Ukraińcami były łatwiejsze do wskazania, natomiast odróżnienie się od także prawosławnych Rosjan było bardziej palącą potrzebą.

W 1904 r. Hruszewski opublikował tekst o oficjalnym rosyjskim schemacie historycznym Europy Wschodniej,



• **Korzenie ukraińskiej historiografii (podobnie jak rosyjskiej) tkwią w „Powieści minionych lat”, XII-wiecznej kronice mnicha Nestora o początkach Rusi Kijowskiej. Ilustracja pochodzi z jednego z jej odpisów, „Latopisu Radziwiłłowskiego”, i przedstawia przybycie apostoła Andrzeja do miejsca założenia Kijowa**

FOT. DOMENA PUBLICZNA

który był zbudowany wokół linii dziedzictwa państwowego: Nowogród Wielki – Kijów – Moskwa – Petersburg. Obalił w nim rosyjskie spojrzenie na przeszłość Ukrainy, ukazał naród ukraiński jako będący właściwym dzie dziecim średniowiecznego Kijowa, odrębny i egalitarny, ale zdominowany przez obce elity rosyjskie i polskie.

Dlatego nazywa się go ojcem ukraińskiej historiografii?

– Napisał historię Rusi-Ukrainy tylko do czasów Bohdana Chmielnickiego, co i tak zajęło mu aż dziesięć tomów. Pracę przerwała jego śmierć w 1934 r. Powstała jednak oś narracji, analogiczna do dziejów innych narodów i alternatywna wobec ujęcia rosyjskiego.

Hruszewski zapoczątkował nowoczesną historiografię ukraińską. Nie tylko jako polityk, lecz przede wszystkim jako historyk jest jednym z kilku twórców współczesnego narodu ukraińskiego. Dokonał wielkiej rzeczy, bo choć w latach 1918-21 Ukraińcy nie zdołali utrzymać państwa, to jego idea była już trwale zakorzeniona w umysłach.

Ukraińcy mieli wtedy trudniej niż Polacy.

– Polacy mogli się domagać własnego państwa, powołując się na ciągłą tradycję państwową. Polska kultura była odrębna od kultur zaborców. Nie wątpili w to ani rządzący w państwach zachodniej Europy, ani nikt w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie. Owszem, istniał dylemat, czy polski naród jest spadkobiercą całej ludności Rzeczypospolitej, a więc ma charakter wieloetniczny i powinien być otwarty na nie-Polaków, czy należy go rozumieć wąskoetnicznie jak Roman Dmowski.

W przypadku ukraińskim na odwrót – trzeba było wytyczyć granicę wobec Rosjan. Carska Rosja po ugodzie perejasławskiej z 1654 r. stopniowo zniosła tradycje kozackie. Skoro nie było ciągłej tradycji państwowej, należało oprzeć się na emancypacji ukraińskiego ludu wobec rosyjskich i polskich elit. W Ukrainie etniczność łączyła się więc raczej z socjalizmem, w Polsce – z nacjonalizmem.

Inni autorzy ukraińscy, zwani derżawnykami, próbowali jednak oprzeć wizję przeszłości na tradycji własnej państwowości.

– Taką próbę podjął Waczesław Łypynski, który wskazywał na ukraiński etos państwowości sięgający Rusi Kijowskiej, ale przede wszystkim na etos państwa kozackiego w XVII-XVIII w. Łypynski i bliscy mu autorzy argumentowali na rzecz samodzielności Kozaczyzny względem Polski i Rosji. Inaczej niż Hruszewski akcentowali państwowotwórczą rolę elit, rzucając jeszcze większe wyzwanie historiografii rosyjskiej. Łypynski był konserwatystą i przysłał Ukrainę widział jako monarchię – najlepiej na wzór brytyjskiej. Taką funkcję pełniłby odrodzony hetmanat. Wpływ Łypynskiego pozostał jednak ograniczony.

Dlaczego?

– Bo społeczeństwo ukraińskie było chłopskie, a ponadto po próbie z lat 1918-21 państwo się nie utrzymało. Egalitarne idee Hruszewskiego bez takiego państwa nie traciły na atrakcyjności, ale konserwatywne idee Łypynskiego – tak. W ZSRR jeszcze w latach 20. XX w., w czasach tzw. korenizacji [powrót do korzeni], można było wskazywać na odrębność etniczną Ukrainy, ale w latach 30. XX w. zostało to bardzo ograniczone. Więcej swobody było natomiast w II RP.

Dlaczego więc Hruszewski w 1924 r. wrócił z Wiednia do Kijowa, a nie do Lwowa, gdzie do 1914 r. kierował katedrą historii Europy Wschodniej?

– Pomiędzy interpretacją marksistowską a ujęciem Hruszewskiego były punkty styeczne, które można streścić w zdaniu: lud jest głównym podmiotem dziejów. Zarówno marksści, jak i Hruszewski wskazywali na błędy czy wprost na winę elit w historii Ukrainy. Hruszewski chciał w Kijowie kontynuować wydanie wspomnianej syntezy dziejów Ukrainy. W okresie korenizacji historiografia radziecka sprzyjała ujęciom podkreślającym rodzimy charakter kultur narodowych – uznano, że przejściowo bardziej efektywne będzie wyjaśnianie ideologii komunistycznej nie językiem rosyjskim, lecz językiem ojczystym Ukraińców. W szkołach uczono po ukraińsku, wspierano ukraińskich pisarzy, których twórczość była „proletariacka w treści i narodowa w formie”. Zakładano, że gdy Ukraińcy pojmą marksistowskie prawa historii, sami zwrócą się ku jedności z Rosjanami i problem odrębności przestanie istnieć.

Zamiast tego przyszły tragiczne lata 30. XX w. z Wielkim Głodem.

– W latach 30. i w czasie II wojny światowej Stalin stawiał na budowę silnego państwa, którego kośćcem będzie ideologia rosyjska, wspierana przez historiografię opowiadającą o „zbieraniu” przez Moskwę i Petersburg ziem ruskich. Tożsamość Ukraińców należało zniszczyć, co oznaczało kres ukraińskiej literatury i historiografii w ZSRR. Hruszewski zmarł w 1934 r. Nie do końca wiadomo, czy w wyniku choroby, czy operacji, którą poprowadzono tak, aby skróciła mu życie.

W II RP warunki dla historiografii ukraińskiej były lepsze.

– Przykładem jest Stepan Tomasiwski, który pracował na uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie. Z Łypynskim łączyły go poglądy konserwatywne, z tym że uważał on za pierwsze ukraińskie państwo narodowe księstwo, a w pewnym okresie królestwo, halicko-wołyńskie z XIII-XIV w. O ile Łypynski, który do śmierci w 1931 r. pracował w Austrii i Niemczech, łączył w opisie źródeł kultury ukraińskiej Wschód z Zachodem, o tyle Tomasiwski uważał, że cywilizacja szła w historii Ukrainy niemal wyłącznie z Zachodu na Wschód. W greckim katolicyzmie widział narodowe wyznanie. Łypynski tymczasem, skądinąd

osobiście rzymski katolik, wskazywał w tej roli odrębne od Rosji ukraińskie prawosławie.

Miało znaczenie to, że porzucił polską tożsamość i w greckim katolicyzmie mógł widzieć narzędzie polonizacji?

– Rzeczywiście, był szlachcicem z Wołynia, który przed I wojną światową dokonał zwrotu tożsamościowego na rzecz ukraińskości. Takie decyzje były rzadkością. Łypynski kierował się poczuciem odpowiedzialności ziemianina za lud – chciał budowy organicznego społeczeństwa wieloklasowego pod przywództwem rodzinnych elit.

W okresie stalinizmu w Ukrainie wybór tematów badań został historykom całkowicie odebrany, ale była diaspora.

– Ukraińska historiografia emigracyjna już od 1918 r. miała olbrzymie znaczenie. Nieporównywalnie większe niż w przypadku Polski po 1945 r., gdyż nad Wisłą zawsze istniała historiografia, a od lat 60. stopniowo następował powrót do narodowych uzasadnień historycznych. Ukraińscy historycy w ZSRR takich możliwości nie mieli. Musieli wyznawać stalinowski marksizm, a wierność koncepcjom Hruszewskiego pielęgnowali co najwyżej we własnym gronie.

Pozostawało im badanie dawniejszych epok, mniej obchodzących władze?

– Średniowiecze było na tyle odległe, że trudno było w badaniach nad nim dopatrzeć się działalności antyradzieckiej. Rozwijały się szkoły źródłoznawcze. Ważnym ośrodkiem był Dniepr, czyli ówczesny Dniepropietrowsk. Jeśli jednak chodzi o późną nowożytność i historię najnowszą, rola emigracji była zasadnicza.

Jak się rozwijała?

– Powoli, bo diaspora nie miała dużych zasobów. Pierwsze centrum to Monachium, gdzie po II wojnie światowej znalazło się sporo uchodźców. Tam powstał też wolny uniwersytet. Takim inicjatywom sprzyjała zimna wojna, gdyż Amerykanie wspierali antysowieckie inicjatywy. Coraz więcej Ukraińców osiedlało się w USA i Kanadzie. Przełomem było ustanowienie, dzięki zbiórkom w diasporze, w latach 70. XX w. instytucji naukowych zajmujących się dziejami Ukrainy – w USA na Harvardzie oraz w Kanadzie na uniwersytecie w Edmonton. Tam pracowali najważniejsi autorzy.

Wśród nich Iwan Łysiak-Rudnycki – współpracownik „Kultury” Jerzego Giedroycia.

– Rudnycki walnie przyczynił się do modernizacji myślenia o historii ukraińskich badaczy. Nie napisał syntezy dziejów Ukrainy, ale opublikował dużo nowatorskich esejów. Wprowadził europejskie pojęcia średniowiecza czy baroku do dziejów Ukrainy. Wcze-

śniej dominowało radzieckie założenie, które koniec średniowiecza datowało na XVII w.

W Polsce znany jest także Roman Szporluk.

– W czasie wojny los rzucił jego rodzinę do Polski, tu też zdobył wykształcenie. Doskonale czuje się w kręgu kultury zarówno ukraińskiej, jak i polskiej. Od wyjazdu na Zachód w 1958 r. przedstawia historię ziem Rzeczypospolitej w XIX w. jako dzieje dawnego narodu szlacheckiego, na którego gruzach narodziły się nowoczesne narody ukraiński i polski, a także litewski i białoruski. Do interpretacji tych przemian wprowadził anglosaskie teorie powstawania narodów.

Historiografia diasporę była już wolna od międzywojennego sporu, czy ważniejszy jest lud, czy tradycja państwowa. W 1990 r. Omelan Pricak z Harvardu wygłosił w Kijowie na światowym zjeździe ukrajinistów wykład „Czym jest historia Ukrainy?”. Zaprezentował jako użyteczną koncepcję terytorialną, zgodnie z którą do historii Ukrainy należy wszystko to, co się zdarzyło na jej terytorium, niezależnie od pochodzenia etnicznego, wyznania religijnego i statusu społecznego aktorów wydarzeń. Pozwalało to wpisać w dzieje kraju m.in. epokę sowiecką, która była z jednej strony ateistyczna, z drugiej – różnorodna etnicznie. Etniczno-narodowe podejście Hruszewskiego i orientowanie się na elity społeczne derżawnyków nie mogły trafić wtedy do wszystkich mieszkańców Ukrainy, gdyż znaczna ich część należała do mniejszości narodowych i pochodziła z innych republik ZSRR. Pricak był turkologiem, badał chanat krymski, łatwiej było mu przełamać bariery kulturowe i wyznaniowe – choćby barierę między prawosławiem a islamem w myśleniu o historii narodowej.

To chyba ważne w przypadku sporu o Krym. Rosjanie przecież twierdzą, że Nikita Chruszczow podarował Ukrainie półwysep bezprawnie, a on był rosyjski.

– Historyk musi powiedzieć, że żadna ze stron nie ma tytułu do powołania się na historię etniczną jako uzasadnienie przynależności państwowej Krymu. Aż do połowy XVIII w. były to tereny niesłowiańskie, dopiero potem nastąpiła słowiańska kolonizacja tego obszaru. Osadnicy pochodzili głównie z ziem ukraińskich, ale administracyjnie Krym należał do imperium. Ówczesne wejście na te tereny było wspólne ukraińsko-rosyjskie, a ściślej biorąc, jeszcze nie całkiem poddawało się interpretacji w kategoriach narodowych, bo narody dopiero zaczynały być kształtowane. Rusini-Ukraińcy i Rosjanie byli tu kolonizatorami.

Ukraińcy mogą jednak argumentować, że Kozaczyzna na przemian zmagala się i współpracowała z chanatem krymskim, począwszy od XVI do XVIII w., a więc uczestniczyła w nieustannym przenikaniu się kultur na tych ziemiach. Takich kontaktów Rosja nie miała aż do 1783 r., gdy po anektowaniu Krymu w szerszym wymiarze pojawiła się nad Morzem Czarnym. Ponadto Ukraińców i Tatarów łączył los ofiar reżimu stalinowskiego oraz współpraca ukraińskich dysydentów z krymsko-tatarskim ruchem narodowym. Obie strony zetknęły się w łagrach. Ukraińcy po 1991 r. byli bardziej skłonni wsłuchiwać się w postulaty Tatarów – co ci sami dziś podnoszą.

Napisał pan 800 stron o dyskusjach historycznych w Ukrainie w latach 1991-2004 – co w nich było najważniejsze?

– Moja publikacja z 2007 r. dotyczyła tylko okresu między uzyskaniem niepodległości a pomarańczową rewolucją. Wówczas władza lansowała paradygmat państwowo-narodowy i tworzyli go historycy poradzieccy. Za rządów Leonida Kuczmy wydano 14-tomową historię kraju „Ukraina przez wieki”. W większości tomów położono nacisk na historię państwową, ale nie w konserwatywnym, nasyconym tradycją religijną duchu Łypynskiego. Podkreślono znaczenie samej władzy państwowej – oto niepodległa Ukraina jest wypełnieniem historii i zaspokojeniem wielowiekowego marzenia jej mieszkańców. Jednocześnie ta narracja legitymizowała rządzące elity poradzieckie, które jakoby zapewniły spełnienie owych marzeń. Pod względem myślenia o siłach sprawczych w historii było to ujęcie

➤ jeszcze marksistowskie. Powstała swego rodzaju hybryda koncepcyjna – oto silna władza zaprowadza porządek i pochyla się nad potrzebami ludu.

To chyba budziło sprzeciw historyków z diaspory, którzy zjawili się nad Dnieprem?

– Nie tylko ich. Nie tylko przeciwstawiano temu ujęciu koncepcję Hruszewskiego, lecz także coraz więcej historyków interesowało się rewolucją ukraińską 1917-21 czy UPA, a szczególnie tę ostatnią elitę poradzieckie wołały przemilczeć. Koncepcja Hruszewskiego leżała u podstaw alternatywnego paradygmatu narodowo-państwowego. Na jej gruncie rewolucja po I wojnie światowej i UPA jawiły się jako przejawy dążeń ludu do równości i niepodległości.

Wspomniał pan o nowatorskim spojrzeniu...

– Takie w latach 90. zaprezentowali Natalia Jakowenko i Jarosław Hrycak, którzy przyjęli paradygmat kulturowo-terytorialny, nawiązując do Łysiaka-Rudnyckiego i Pricaka. Uważali, że ciągłość dziejów Ukrainy polegała bardziej na istnieniu odrębnej kultury i form organizacji życia społecznego, m.in. Kozaczyzny, niż odrębnego państwa. Zdaniem Jakowenko kultura ta powstała wskutek ścierania się i łączenia wpływów Wschodu i Zachodu. Nie położono tu więc akcentu ani na lud i jego walkę, ani na państwowotwórcze elity, jako że były one związane z ośrodkami władzy państwowej poza granicami Ukrainy, należąc albo do spolonizowanej i zrusyfikowanej szlachty, albo do administracji carskiej i nomenklatury radzieckiej. Jakowenko i Hrycak zachowali dystans wobec większości ówczesnej zachodniej humanistyki, wedle której przed rewolucją francuską trudno mówić o narodach. Hrycak, za Łysiakiem-Rudnyckim i Szporlukiem, argumentował, że tradycje, na które powołali się ideologowie ukraińscy w XIX w., miały rodowód w Kozaczyźnie i zostały skodyfikowane przez wspomnianych dziejopisów z przełomu XVII i XVIII w.



• **Mychajło Hruszewski (1866-1934), ojciec ukraińskiej historiografii**

FOT. DOMENA PUBLICZNA

W jakich warunkach pracowali po 1991 r. ukraińscy historycy?

– Początkowo nie było pieniędzy na naukę. W Kijowie funkcjonowały Narodowa Akademia Nauk Ukrainy i jej Instytut Historii Ukrainy, który dawał państwową wykładnię dziejów i zatrudniał największą liczbę historyków. Z jednej strony jego rola malała, z drugiej – w XXI w. rozwinął kadry uczestniczące w międzynarodowym obiegu naukowym.

W latach 90. XX w. i w następnej dekadzie innowacyjne ujęcia powstawały na uniwersytetach, gdzie pojawili się badacze potrafiący szukać zagranicznych grantów i stypendiów. Pojawiły się uczelnie zbudowane na wzorach zachodnich: Akademia Kijowsko-Mohylańska w Kijowie i Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie. Do dziś pozostały łącznikiem z centrami diaspory. Od Euromajdanu reformuje się naukę, ale historiografia ukraińska nadal jest niedofinansowana.

Emocje w Polsce wzbudzał Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, zwłaszcza za

czasów Wołodymyra Wiatrowycza. Tam pieniądze chyba były?

– Prezes UIPN z lat 2014-19 był krytykowany za odmowę uznania UPA za głównego sprawcę zbrodni na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943-44, ale większych pieniędzy na tę instytucję też nie otrzymał. Próba upowszechniania, wzorem polskiego IPN, heroiczno-martyrologicznej wersji historii najnowszej, propagowanie mitów walki niepodległościowej nie mogły mieć wielkiego zasięgu ze względu na szczupłość kadrową UIPN. Nie mniej heroizująca narracja, która stawia UPA w centrum wydarzeń z lat 40. XX w., zdobyła od 2014 r. szerokie uznanie, głównie wskutek działalności szkolnictwa oraz dzięki nowym mediom. Źródłem tego sukcesu jest w pierwszym rzędzie agresja Rosji.

Jeśli chodzi o ocenę roli Polski w historii Ukrainy, trzeba pamiętać, że wpływ na inteligencję ukraińską historiografii polskiej przełamali już Antonowycz i Hruszewski, a całkiem usunęła go epoka rządów radzieckich. Współcześnie ukraińska historiografia jest nastawiona antyimperialnie i antysowiecko, coraz silniejszą pozycję zdobywa w niej nurt antykolonialny. Zgodnie z polityką pamięci państwa od 2014 r. ukraińska narracja bazuje na przekonaniu o narodzie skolonizowanym przez Moskwę-Rosję-ZSRR w XVII-XX w. i neokolonialnych próbach przywrócenia dominacji przez Rosję współczesną. W narracji dotyczącej XX w. traumy przeważają nad dumą – Holodomor, deportacje, zniszczenie UPA, łagry. W Ukrainie dekomunizacja przeprowadzona w latach 2014-19 była zarazem dekolonizacją. Tym bardziej jest nią realizowana od 24 lutego 2022 r. derusyfikacja. Jednocześnie uczucie dumy z historii rośnie na naszych oczach, odnosząc się do wielotysięcznego zastępu bohaterów, którzy zginęli od 2014 r.

Jednym słowem, Putin wojnę o historię już przegrał. Ale nurtuje mnie ten Potiomkin...

– Potiomkin był zdobywcą i pierwszym generałem-gubernatorem Ukrainy nadczaromorskiej w czasach Katarzyny II. Wywiezienie jego szczątków i pomnika przez Rosjan z Chersonia pod koniec października 2022 r. stało się symbolem podwójnej porażki Putina. Po pierwsze, fiaska rusyfikacji i integracji z imperium południowej Ukrainy mimo ponad 200 lat kolonizacyjnych starań. Po drugie, tego, czego stara się dowieść, że stawką w wojnie jest zwycięstwo jednej z dwu narracji historycznych. Było duże prawdopodobieństwo, że w odbitym Chersoniu Ukraina usunie pomnik feldmarszałka, a jego szczątki z soboru św. Katarzyny, nekropolii rosyjskiej chwały wojennej, przeniesie na zwykły cmentarz. Nic nie wskazywało jednak na to, wokół czego w Rosji wybuchła panika moralna, aby ciało miało zostać zbezczeszczone przez tłuszcze nienawistnych „ukropów”. Ukraina obecnie przywiązuje wagę do oczyszczenia przestrzeni publicznej z symboli obcej dominacji, ale nadaje temu wymowę dekolonizacyjną, a nie antyrosyjską. W tle tych działań przewijają się nie ukraińsko-rosyjskie zmagania o prawo do Świętej Rusi, ale prawa człowieka i idea równości oraz przyszłość Ukrainy w tej części świata. Porażka Putina w Chersoniu jest zatem symptomem przegranej w wojnie nie tylko o przeszłość, lecz także o przyszłość – i to nie tylko ze społeczeństwem ukraińskim, ale na dłuższą metę również rosyjskim. ●

Rozmawiał Andrzej Brzeziecki

Prof. Tomasz Stryjek – pracuje w Instytucie Studiów Politycznych PAN oraz Collegium Civitas. Bada historiografię i politykę pamięci w krajach Europy Wschodniej i Środkowej. Laureat m.in. nagrody Klio, Nagrody im. Jerzego Giedroycia oraz Nagrody im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego. Wydał m.in.: „Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991-2004”, „Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci”